



Całe szczęście, że przegraliśmy w Łowiczu. Rozmowa z Piotrem Kacperkiem, byłym już kapitanem GKS-u Wikielec

data aktualizacji: 2025.06.29



Gdzie i od kogo dostał największy, boiskowy ochrzan? Czy ciągle jest w nim dusza napastnika? Gdzie będzie grał po odejściu z GKS-u Wikielec i czy w ogóle jeszcze będzie grał? To tylko niektóre pytania, która zadaliśmy Piotrowi Kacperkowi. Piłkarz po 14 latach gry w klubie z gminy Ilawa mówi: Adios!



Piotr Kacperk (tu podczas meczu z Polonią Lidzbark Warm.) wielokrotnie wyprowadzał swoją drużynę jako kapitan GKS-u Wikielec (fot. Mateusz Partyga)

Środkowy obrońca ma **przechlapaną robotę**. O popełnienie błędu na tej pozycji nie trudno, a jednocześnie przeważnie wiąże się to od razu z dużym zagrożeniem pod własną bramką. Jak robi dobrze swoją robotę, to ... po prostu ją robi. I tak raczej nikt nie pochwali go tak samo, jak napastnika, rozgrywającego czy nawet bramkarza.

Słaby środkowy obrońca potrafi być ofiarą drwin. Ale za to **dobry stoper**, z charakterem i skutecznością w obronie (jak do tego dochodzi jeszcze dobra gra w ofensywie, to już jest wogóle kapitalnie) może zasłużyć na **szacunek** nie tylko u kolegów z drużyny, ale także – co szczególnie cenne – u rywali. I w tej drugiej grupie zdecydowanie jest wychowanek **Ossy Biskupiec Pom.**, były piłkarz **Jezioraka Iława**, który ostatnie **14 sezonów (!) spędził w GKS-ie Wikielec**, będąc w ostatnich latach jego kapitanem. „Koper” = dobry stoper. Kto grał przeciwko niemu i z nim, ten wie o czym mowa.

Kilka dni po podaniu po publicznej wiadomości informacji o odejściu Piotra Kacperka z „**Gieksy**” umówiliśmy się z nim na wywiad, który jest też trochę **podróżą w czasie**.

WYWIAD Z PIOTREM KACPERKIEM



Kapitan GKS-u Wikielec w koszulce z hasłem wsparcia kontuzjowanego wówczas Maddoxa Sobocińskiego (fot. Mateusz Partyga)

Na początek to co ostatnie, czyli czy i gdzie Piotr Kacperek będzie kontynuował swoją piłkarską karierę?

- Dalej będę grał, nie zawieszam butów na kołek, a moim klubem - być może ostatnim w tej przygodzie z piłką - będzie macierzysta Ossa Biskupiec Pomorski. To w niej rozpoczynałem grę w juniorach. Kiedyś powiedziałem sobie, że wrócę do tego klubu. Mam plan zdobyć z Ossą awans do IV ligi. W tym sezonie się nie udało, ale będziemy o to walczyli w kolejnym. Poza tym, dałem słowo trenerowi zespołu z Biskupca, Remiemu Sobocińskiemu, że jak wywalczymy z GKS-em Wikielec utrzymanie w III lidze, to wówczas przejdę ze spokojną głową i duszą do Ossy.

A czy wiąże się to także z odejściem z pracy nauczyciela wychowania fizycznego w szkole podstawowej w Wikielcu?

- Nie, dalej będę uczył w tej podstawówce. Czuję się w tym środowisku bardzo dobrze, mam pomoc z każdej strony, do tego GKS Wikielec proponował mi trenowanie drużyny

trampkarzy w „Gieksie”. Zatem z samą miejscowością dalej będę mocno związany, a nauczycielem na pewno chcę być także w przyszłości. W końcu, **po to kończyłem studia z tym związane.**



Z synem Michałem. I z trofeum z 2025 roku - Wojewódzkim Pucharem Polski! (fot. Michał

Wracamy do futbolu. Czy w trakcie rozgrywek 2024/25, patrząc na historię spadków i awansów GKS-u Wikielec w poprzednich sezonach, mieliście chwilę zwątpienia jeśli chodzi o utrzymanie się w III lidze?

- Koniec sezonu był bardzo trudny, ale **zwątpienia nie było**. A już na pewno, **nikt z nas nie okazywał tego w szatni, w czasie meczów itd. Bardzo dobrym momentem na złapanie przez nas wiatru w żagle - i to w decydującym momencie - była wygrana w finale Wojewódzkiego Pucharu Polski z Concordią Elbląg**. To zwycięstwo znakomicie nas nastroiło na ostatni mecz ligowy, z Mławianką na wyjeździe. A przecież wiemy, jakie okoliczności towarzyszyły pierwszemu pojedynkowi z zespołem z Mławy, jesienią 2024 na naszym terenie. **Jeszcze w 85 minucie wyjazdowego spotkania z Mławianką byliśmy w IV lidze, jednak potrafiliśmy się pozbierać i wygrać. To jest też dowód na to, że nie było w nas zwątpienia.**

Który mecz w zakończonym niedawno sezonie III ligi był dla Was najważniejszy?

- W moim odczuciu było to **wyjazdowe spotkanie z Pelikanem Łowicz, które - na szczęście - przegraliśmy**, a przecież w samej końcówce pojedynku zdobyliśmy gola, którego sędzia jednak nie uznał. Też na szczęście. **A mówię tak dlatego, że wcześniej zaliczyliśmy remis, porażkę i remis, pod rząd. Gdybyśmy ponownie zremisowali, akurat w tym przypadku z Pelikanem, to zapewne byśmy uznali to za całkiem niezły wynik. A to byłaby najgorsza z możliwych opcji. Dzięki temu, że przegraliśmy 1:0, to w szatni wydarzyło się to, co się wydarzyło. Było głośno, było mocno, trzeba było w końcu powiedzieć sobie parę męskich słów. Wiedzieliśmy, że tak dalej być nie może. I ten wstrząs, który miał miejsce w szatni na stadionie Pelikana Łowicz bardzo przydał się całej drużynie. Od tego momentu zaczęliśmy punktować, a punkty te pozwoliły nam finalnie - jak się potem okazało -**

zachować byt w III lidze.

A który pojedynek był najtrudniejszy?

- Właściwie - każdy. Prawda jest taka, że **obecnie piłka klubowa w województwie warmińsko-mazurskim nie ma się najlepiej. Jesteśmy słabym w tym względzie regionem w porównaniu z resztą kraju.** Fakty są takie, że obecnie GKS Wikielec to prawdopodobnie najsilniejsza drużyna w województwie. **Cieężko nam było rywalizować praktycznie przez cały sezon, ale gdybym miał wybrać ten najtrudniejszy pojedynek, to stawiam na przegrany 1:4 wyjazdowy mecz z Polonią Lidzbark Warmiński.**

Wracamy teraz do początku Twojego grania w piłkę. Jak się okazuje, Piotr Kacperek, wychowanek Ossy Biskupiec Pom., zaczął przygodę z futbolem od grania w ataku. Jak i kiedy stałeś się środkowym obrońcą?

- **Po przejściu z juniorów Ossy do Jezioraka trafiłem pod trenerskie skrzydła Wojciecha Tarnowskiego i to właśnie ten szkoleniowiec znalazł dla mnie nowe miejsce na boisku, gdzie do dziś czuję się znakomicie.** Byłem początkowo napastnikiem, ale **chyba jednak czegoś mi zabrakło do tego, aby stać się rasowym graczem formacji ofensywnej.** I tak w miarę upływu czasu lądowałem coraz niżej w ustawieniu, aż w końcu ze środka pomocy przeszedłem na środek obrony. I tak już zostało.

Podobno przed każdym meczem powtarzasz, że czujesz, że strzelisz w tym konkretnym spotkaniu gola. Czyli dalej masz po części duszę napastnika, o czym zresztą świadczy Twoja wysoka jak na obrońcę skuteczność.

- Nie powiem, **koledzy często żartowali z tego powodu.** A jak już strzeliłem bramkę to mówili potem, że przecież przewidziałem to już wcześniej, przed wyjściem na boisko. **Nie da się chyba do końca stłamsić w sobie duszy napastnika,**

przynajmniej ja tego nie potrafię (śmiej).

Jesteś wychowankiem Ossy, następnie grałeś w juniorach Jezioraka Iława, z IKS przeszedłeś do GKS-u Wikielec, gdzie spędziłeś aż 14 sezonów. Jak oceniasz ten czas?

- Grałem w GKS-ie Wikielec przez 14 lat. To 14 sezonów, w którym ani jeden nie był o nic. Zawsze graliśmy o bardzo konkretny cel: albo awans do III ligi, albo o utrzymanie w niej. Pewnie też przez to nie wiem nawet kiedy ten czas tak szybko zleciał. Miałem propozycje gry w innych klubach, że podam tu choćby przykład sprzed roku, kiedy to **pojawiła się propozycja przejścia do Drwęcy Nowe Miasto Lubawskie. I wówczas, i wcześniej zostałem jednak w klubie z gminy Iława i nigdy nie żałowałem tej decyzji. **Przeżyłem tu wspaniałe chwile, spotkałem wielu dobrych ludzi, a co najważniejsze dla sportowca - mogłem się realizować i zawsze rywalizować o jakąś stawkę.****

A skąd się wzięło powiedzenie w Waszej drużynie: „Brawo, ale trudno...”?

- Widzę, że rozmawiałeś przed tym wywiadem z moimi kolegami z zespołu (śmiej). Powiedzenie to powstało w trakcie meczu ze Zniczem, graliśmy wówczas w Białej Piskiej. Po pierwszej połowie wygrywaliśmy już 4:0. W drugiej połowie wyszliśmy na boisko i ... przestaliśmy grać. Trochę się wówczas wkurzyłem i powiedziałem chłopakom, że **jak tak mamy się prezentować, to lepiej w ogóle nie wychodzić na plac. No i po meczu, podsumowując całość, powiedziałem: **„Brawo, ale trudno”**. Czyli brawo za pierwszą połowę, ale trudno i szkoda, że tak źle zagraliśmy po zmianie stron.**

Na koniec pytanie o konkretne wydarzenie: który trener udzielił Ci najmocniejszej reprimendy podczas meczu i czy czasami nie było to w Ornecie?...

- **Bardzo lubię i szanuję Marka Witkowskiego, uważam, że ten szkoleniowiec miał największy wpływ na rozwój mojego piłkarskiego potencjału. Ale to właśnie od tego trenera usłyszałem największy ochrzan.** Pamiętam go doskonale! (śmiech) To było w trakcie finału Wojewódzkiego Pucharu Polski, graliśmy go w Ornece. No i wracając do moich inklinacji do gry w ataku – w złym momencie odpaliła mi się „brazylijska fantazja”. Będąc ostatnim gościem przed bramką zacząłem się kiwać, taki czułem się mocny. Z mojej boiskowej głupoty szybko skorzystał Krzysztof Filipek. Marek Witkowski totalnie i momentalnie zrugął mnie za ten błąd. Krzyknął jeszcze w moim kierunku: „Koper, jak cię zabiję!”. Ale spokojnie, do niczego takiego po meczu nie doszło (śmiech). A Marka Witkowskiego dalej bardzo cenię.

zico

kontakt@infoilawa.pl



Piotr Kacperek grał w GKS-ie Wikielec przez 14 sezonów z rzędu! (fot. Mateusz Partyga)

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/78728-cale-szczescie-ze-przegralismy-w-lowiczu-rozmowa-z-piotrem-kacperkiem-bylym-juz-kapitanem-gks-u-wikielec>